



PISMO POŚWIĘCONE CZYNOWI I DOLI ŻOŁNIERZA POLSKIEGO.

TEL. 632 WJNNY. REDAKCYJA I ADMINISTRACJA - WARSZAWA - WIERZBOWA 9.

CENA EGZEMPLARZA 25 FEN. (40 HL.)

DLA CYWILNYCH 30 FEN. (45 HL.)

Zwycięstwo

Młody żołnierz polski może dziś spoglądać dumą na swoje dzieło. W kwietniu odepchnął bolszewików z pod Wilna, przez dwa tygodnie wytrzymywał ich zjadłe kontrataki i ostatecznie zapanował nad białorusko-litewskim frontem. W maju wytrzymał wielki atak ukraiński w Galicji Wschodniej, a potem przeszedł do kontrataku, który mógłby przynieść zaszczyt każdej najlepszej armii.

W połowie maja rzucili się Ukraińcy na prawe nasze skrzydło w Galicji Wschodniej t. z. na linię między Lwowem a Chyrowem. Prawdopodobnie chcieli oni przerwać połączenie między Lwowem a Przemyśłem, Przemyśłem a Chyrowem i w ten sposób zająć nas od tyłu. Gdyby im się to udało, toby nas potem wyciągali, jak z worka, grupę po grupie i oddział po oddziale. Stracilibyśmy prawdopodobnie

nie tylko Lwów, ale wogóle możliwość dalszej walki na tym froncie.

Na szczęście, tak się nie stało. Atak ukraiński wytrzymaliśmy, a złamawszy jego uderzenie przeszliśmy sami do kontrataku. Jakim był jego plan?

Plan był następujący: Jako oś obrano Lwów, gdzie wstrzymywał na sobie szturm Ukraińców pułkownik Sikorski. Na Lwowie, jak gdyby na osi miały się obracać dwie śmigie, dwa skrzydła naszego frontu. Północne skrzydło stanowiły wojska brygadiera Minkiewicza, pułkownika Strzeleckiego, majora Bończy-Uzdowskiego, wreszcie w okolicy Łucka, już przed bolszewikami, stały dzielne oddziały Hallerczyków.

Południowe skrzydło biegło od Lwowa, aż po Ustrzyki-Dolne, a prowadzone było przez generałów: Zielińskiego, Aleksandrowicza, Jędrzejewskiego, pod łącznym dowództwem generała Iwaszkiewicza.

Mniej więcej, tak na południu, jak na północy, w tym samym czasie odparto atak ukraiński.

ński i w tym samym czasie my przeszliśmy do szturm.

Co zrobiło skrzydło północne? W początku swej akcji stało ono w lesistej okolicy, mając przed sobą nieprzyjaciela uszykowanego przed linią kolejową, idącą z Rawy-Ruskiej na Żółkiew do Lwowa. Otóż nasze północne skrzydło ruszyło naprzód z tych lasów, rozbiło nieprzyjaciela broniącego się zjadale przed Dobrosinem i Kulikowem i nareszcie opanowało ową linię kolejową, łączącą Lwów przez Rawę-Ruską i dalej przez Lublin z Królestwem. Możemy sobie teraz z przyjemnością powiedzieć, żeśmy wyrównali rachunki z Ukraińcami za ten srogi kawał, jaki nam Ukraińcy wyrządzili w zimie, w czasie ofensywy generała Romera, kiedy nam Żółkiew wyrwali z rąk i stamtąd zrzęcznie uderzyli na nasze tyły.

Po opanowaniu tej linii kolejowej, północne skrzydło, w ciągłych walkach, posunęło się jeszcze dalej na wschód, prostując linię między Lwowem a Sokalem. Na całym tym froncie dochodzimy już do Bugu, a w niektórych miejscach już Bug przeszliśmy.

Równocześnie z tymi walkami jeszcze dalej na północ rozpoczął się bój o Łuck. Bój ten prowadził generał Karnicki do współpracy z wojskami Hallera. Miasto Łuck opanowano skombinowanym manewrem, atakując od Włodzimierza-Wołyńskiego i od Kowla. Nieprzyjaciela po krótkiej zaciętej walce uległ, a kawalerja nasza, która zaszła mu tyły, ostatecznie dokonała rozbicia.

Tyle narazie o skrzydło północnym.

Co się działo równocześnie na froncie południowym od Lwowa do Chyrowa?

Po odbiciu ataku ukraińskiego, rozwinął tutaj generał Iwaszkiewicz wspaniałą akcję, prowadzoną w trzech kierunkach: jedna grupa pod generałem Zielińskim rzuciła się na Stary-Sambor, druga pod generałem Aleksandrowiczem na Sambor, trzecia pod generałem Jędrzejewskim odwróciła się od tamtych dwóch bokiem i załazła im skrzydło, parła na wschód na Wereszycę. Zdobywszy przeprawę przez Dniestr sunęli Polacy w wielkim rozmachu dalej i w dwa dni po rozpoczęciu walki, stary, bohaterski generał Zieliński wkraczał na czele 3 Dywizji Legionowej do Borysławia, Generał Aleksandrowicz opanował Drohobycz, zaś generał Jędrzejewski z dzielnym brygadjerem Konarzewskim zdobywali Komarno nad Wereszycą, a potem Mikołajów położony nad Dniestrem i otwierający drogę do miasta Stryja.

Walki, jakie prowadzono na tym froncie, były bardzo ciężkie, nieprzyjaciela rozbity pierwszym rozmachem naszym wcale od razu nie dawał za wygraną. Próbował on w górzystym, lasami pokrytym kraju za Dniestrem stawiać opór, szybkość jednak i zapał ogromny z jakim pędziły naprzód nasze wojska łamały każdy opór nieprzyjaciela.

Prawe, czyli południowe skrzydło zakreśliło w obrocie swoim bardzo szeroki łuk w

najtrudniejszych warunkach walki. Kto się choć trochę zna na wojnie, ten łatwo sobie wyobrazi na jaki niedostatek, na jak ogromne niewygody i trudy narażony jest żołnierz, będący w ciągłym marszu i w ciągłym szturmie od całego szeregu dni.

Położenie, jakie obecnie uzyskaliśmy na froncie jest doskonałe. Dlaczego? Dlatego, żeśmy ten front wyprostowali, a przez to znacznie skrócili. Teraz już nie będzie mógł nieprzyjaciela tak łatwo brać nas z boku, za zębra nieomal, jak to mógł dotąd przy powyginanej i pokręconej linii frontu. Prócz tego odebraliśmy nieprzyjacielowi przez zajęcie Borysławia możliwość opłacania niemieckiej pomocy, jako też środki do sprowadzania broni z Węgier. Ukraińcy za naftę dostawali broń od Madziarów i dochodami z nafty płynącymi opłacali niemieckich oficerów. Inna rzecz, że ta pomoc obcych we własnej armji nie na wiele się im przydała. Oficerowie niemieccy bynajmniej nie walczyli, jak lwy i widząc silny nacisk nie stawali w potrzebie tak, jak powinni stawać zawsze oficerowie na czele żołnierzy, tym samym z żołnierzami swoimi spojeni duchem narodowym.

Sewer.

Nowogródek i Baranowicze.

III.

Równocześnie z akcją na Nowogródek, wojska nasze wśród uciążliwych marszów posuwały się dobrze obmyślanym promieniem dróg na Baranowicze. Grupa pułkownika Boruszczaka wyruszyła z nad Szczary dnia 13 go kwietnia, a dwa dni przedtem wyruszył prawem skrzydłem słynny major Dąbrowski ze swą nieustraszoną jazdą.

Bolszewicy zgromadzili w Baranowiczach i okolicach wielkie siły. Można je obliczać co najmniej na kilkanaście tysięcy. W samych Baranowiczach było bolszewików ponad 5000 i to bolszewików bitnych, złożonych z marynarzy, Łotyszów, a nawet Chińczyków, którzy najczęściej odgrywają rolę naganiaczy, podpalających z tyłu karabinami maszynowymi oddziały bolszewickie, nie chcące iść w ogień, lub też cofające się. Szosa z Brześcia Litewskiego do Ślucka, którą szedł major Dąbrowski ze swą jazdą (ponad 350 szabel), była obstawiona karabinami maszynowymi i to w szczególny sposób. Na bagnach wzdłuż szosy bolszewicy powbijali pale drewniane, niedostępne dla piechoty, a cóż dopiero dla jazdy i z tych gniazd mieli atakować nasze posuwające się naprzód oddziały. Także wzdłuż rzeki Myśzanki utworzyli silne fortyfikacje.

Dnia 15 kwietnia miały być Baranowicze zaatakowane. Pierwsze uderzenia, dokonane z brawurą, nie dały jeszcze pożądanego rezultatu.



tatu, jakkolwiek bolszewicy już po tych uderzeniach stracili nadzieję utrzymania się w Baranowiczach i zaczęli się szykować z jednej strony do rozpaczliwego kontrataku, a równocześnie i do możliwie uporządkowanego odwrotu. Nie udało im się ani jedno, ani drugie. Podpułkownik Pasławski spadł na nich pod Stwołowiczami, jak burza ze swym pułkiem Grodzieńskim i milicjantami (a jakże!) i dał im w skórę, jak się patrzy. Zdobył 16 karabinów maszynowych, tabor, wziął 140 jeńców marynarzy, poczem odbił jeszcze świetnie atak kawalerji bolszewickiej, wziął 30 „huzarów” czerwonych do niewoli, ładny transporek koni z siodłami i t. d. Bolszewicy zgromadzili znów wielkie siły w Nowej Myszy. Ale tu ich uwięził nasz bataljon szturmowy. Osaczono bolszewików ze wszystkich stron, wzięto ich w kleszcze i los ich był już zadecydowany.

W nocy z 18 na 19 kwietnia podpułkownik Pasławski ze swym dzielnym pułkiem Grodzieńskim nocował koło toru kolejowego na wschód od Baranowicz. Major Dąbrowski z jazdą koło Darowa. Słynny major, (lekarz!..) Bobiatyński niepokoi uparcie Osnogi i Grabowiec, a wreszcie o g. 5 rano dnia 19 kwietnia wkraça do Baranowicz. Bolszewicy w nogi! Ale ledwie się wymknęli na miasto — hajże na nich Dąbrowski i Pasławski! Pucówka była rzetelna i dla bolszewików pamiętna, zwłaszcza, że stracili tu 1800 jeńców. Z żołnierzami dywizji litewsko-białoruskiej żartów niema.

Tak się zakończyła ta wielka akcja, podjęta przez naszego Wodza Naczelnego na Wilno — a prowadzona od Lidy po Baranowicze przez gen. Szeptyckiego.

A.

Ruina ekonomiczna Niemiec.

Traktat pokojowy, który koalicja zdecydowana jest narzucić siłą Niemcom nakłada na nich tytułem odszkodowania, albo odwetu wielkie ciężary gospodarcze. Przedewszystkiem mają Niemcy zapłacić 20 miliardów marek, jako wynagrodzenie za szkody wyrządzone podczas wojny. Po dwóch latach mają rozpocząć

wypłatę 100 miliardów, którą określono jako zaliczkę, oznaczyć się mającego, odszkodowania wojennego. Uskutecznieniem tych wypłat zajmować się będzie osobna komisja sprzymierzonych, która ma ustanawiać i ściągać podatki w granicach Niemiec. Budżet państwowy niemiecki będzie pozostawał pod kontrolą tej komisji. Na polu handlowym Niemcy mają dać państwu koalicji wszystkie przywileja i udogodnienia, jednak nie nabywając prawa do wzajemności. Przedwojenne i wojenne pretensje zagraniczne Niemiec przepadają na rzecz państw sprzymierzonych, między innymi odnosi się to także do pożyczek wojennych, udzielonych przez Niemcy Austrii, Bułgarji i Turcji, a wynoszących 10 miliardów marek.

Przy utracie Alzacji i Lotaryngji, Górnego Ślązka i zagłębia Saary tracą Niemcy przeważną część rocznej produkcji węgla, a my przez odzyskanie Górnego Ślązka powiększamy własną produkcję o przeszło 40 milionów tonn. Poza tym muszą Niemcy dostarczać Francji rocznie 46 milionów tonn węgla.

Jeszcze gorzej dla Niemiec przedstawia się utrata rud żelaznych i metali, na której opierał się cały niemiecki żelazny przemysł. Zatrudniał on przed wojną około 2 miliony robotników, czyli z rodzinami przeszło 8 milionów głów.

Powyższe warunki są usprawiedliwione zupełnie celem, do którego koalicja zmierza. Państwu sprzymierzonym idzie o zabezpieczenie się przed ewentualnością nowej wojny ze strony Niemiec i przeszkodzenie odbudowie militarnej potęgi Prusaków.

O dawnem wojsku polskiem i jego wodzach.

I.

W początkach historii nowożytnej organizacja wojska polskiego opierała się na podstawach samoistnych i zdrowych, zapewniając mu możność rozwoju swoistego, oraz korzystanie ze wszystkich postępów wiedzy i doświadcze-

nia wojskowego zagranicą. I nawet wtedy, gdy coś psuć się zaczęło w budowie politycznej Rzeczypospolitej, gdy zawodziły już nasze sejmy i urzędy państwowe, a więc przez cały niemal wiek XVII-ty, wojsko polskie broniło kraju dobrze, odnosiło liczne zwycięstwa i nie ustępowało w niczem najlepszym wojskom europejskim.

Najistotniejszą podporą wojska naszego tych czasów był duch rycerski szlachty polskiej. „Tu się rozrodziło — mówił o tem hetman w. koronny Jan Zamojski — młodzi, która w mężnych sprawach rycerskich mężnie młodzież swą ćwiczy”. Po dworach i dworach szlacheckich młody chłopak uczył się dosiadać konia, władać nim, a bardzo prędko brał do ręki szabelkę i groźną broń narodową: kopję. Po dworach wielkich panów pełno było ćwiczeń i zabaw rycerskich, jak np. gonienie do pierścienia, wymagających dużego wyrobienia fizycznego, mocnego siedzenia na koniu, oraz zręcznego władania kopją. „Żaden się taki żołnierz na wojnę nie godzi — mówił o tem Bartosz Paprocki — któryby przedtem w fortelach rycerskich wcale ćwiczony nie był. Ani poto na wojnę jedziemy, abyśmy się dopiero albo na koniu siedzieć, albo kopją gonić, uczyć się mieli. Ale już to gotowe ma być na wojnę w każdym żołnierzu”. Gdy później w wieku XVII-ym, szlachta zaczęła zaniedbywać poważniejsze ćwiczenia rycerskie, podtrzymywała sprawność fizyczną i ducha wojskowego nauką bicia się na szable lub nawet na kije, którą uprawiano tak ochoczo w szkołach i po miastach. Ten nastrój rycerski szlachty udzielał się miastom, robił swoje nawet na wsi.

Szlachcic polski XVI lub XVII wieku uważał służbę w wojsku za najszczytniejszy zawód, za jedyne przygotowanie do posługi cywilnej publicznej. Garnęli się też do niej, służyli rzeczywiście w wojsku w wieku XVI, synowie wielkich panów, a przez cały wiek XVII-ty synowie zamożniejszej szlachty. W wojsku, w stopniach „towarzyszy” jazdy — sportyka się w tym wieku ludzi, którzy wysunęli się później na czoło narodu, jako jego politycy, prawnicy, literaci. Służba rycerska nadała im tę tężyznę i trzeźwość, które cechują np. całe piśmiennictwo nasze XVII w.

Magnat, szlachcic, wysyłający swego syna za granicę, sądził wtedy, że niezbędną częścią składową wykształcenia młodzieży jest zapoznanie się w świecie ze sztuką wojenną, przypatrzenie wojenne obcej, a później służba w chorągwi lub choćby w orszaku króla na wojnie.

Dr. Wacław Tokarz.

C. d. n.

Artylerja Majora Knolla-Kownackiego.

Wiadomo wszystkim, jak doniosłą rolę odgrywa w operacjach wojennych, zwłaszcza w wojnie pozycyjnej artylerja. W Galicji Wschodniej, gdzie dotychczasowy system walki partyzanckiej przeszedł w system regularnej walki pozycyjnej, oddała nasza artylerja w ostatnim czasie b. wielkie usługi i przyczyniła

2)

Epizod z bitwy pod Gródkiem Jagiellońskim.

Dn. 10 — 20 III. 1919.

Pierwsze ataki na Gródek zostały odparte na całej linii. Zastanowiłem się na chwilę: jest nas 14-tu, to mniejsza, ale ostatnie kule mamy już w manlicherach. Obejrzałem się, w sąsiednim okopie leżał podporucznik z karabinem gotowym do strzału. Panie poruczniku nie mamy amunicji, możeby posłać kogo po „śliwki”.

— No to idźcie wy, weźcie jeszcze jednego.

Rozkaz! i w jednej chwili biegniemy do pierwszego domu. Naturalnie za nami posypały się kule, gdyż na białym tle domu nieprzyjaciół widział nas doskonale. Poszliśmy do sąsiednich koszar opuszczonych przez „dzikich kozaków” (tak nazywamy ułanów z czerwonymi lampasami). Szukaliśmy długo i rze-

telnie po pryzkach, pod stołami, w słomie. Wreszcie, zabrawszy kilkaset sztuk, wróciliśmy na pozycję.

Strzały stawały się coraz rzadsze. Nasza wiara, zostawiwszy wedety, siedziała już na kwaterze. Wkrótce przywieziono nam obiad. Gwarzyliśmy wesoło. Mogliśmy być weseli, ataki odparliśmy z widocznymi stratami dla nieprzyjaciela, nasza zaś szczupła gromadka pozostała nietknięta. O godzinie 11-ej wedety nas zaalarmowały. Hajdamacy znowu robili „angriff”. Znowu powtórzyła się ta sama mniej więcej scena z tym samym prawie rezultatem. Tylko my niestety straciliśmy jednego towarzysza, maszynka ruska jak to się mówi „przejechała się” po jego okopie, raniąc go w piersi. Odnieśliśmy go do szpitala. Ustały na chwilę strzały, wieczór się zbliżał, a za nim noc, pełna wszelkiego rodzaju niespodzianek. Z naszej strony podwojono wedety. Byliśmy na lewym skrzydle całego tego frontu, a nie znaleźliśmy sąsiedniej okolicy. Podporucznik, chłop z wiary, stary legun „morus” jak to się u nas powiada, przywołał mnie do siebie.

— Hallo, pójdziecie w tym kierunku (tu pokazał ręką) na patrol, zobaczycie co tam sły-



się niejednokrotnie do poważnych sukcesów. Taką też się okazała działalność artylerji w grupie pułk. Sikorskiego. Kierownictwo całej akcji artyleryjskiej spoczywa tutaj w wytrawnych rękach majora Knolla Kownackiego. Major Knoll-Kownacki stary „legun” osiągnął pomysłny rozwój swych baterji przez dobrą organizację i umiejętne wyszkolenie. Mając do pomocy dzielnych i wykształconych praktycznie i teoretycznie oficerów starał się przede wszystkim o to, aby działalność artylerji stała się w grupie jaknajwydatniejsza, aby nie marnowano ani sił, ani czasu, ani materiału, lecz ażeby wszystkie te czynniki zużytkowano we właściwym kierunku. Wymagania majora Knolla pod tym względem są bardzo wielkie. Sławna stała się powszechnie akcja artylerji w marcu przy obronie Gródka, a mimo to major Knoll oświadczył, gdy z nim o tem rozmawiano, że „marzec z punktu widzenia artyleryjskiego nie jest ciekawy”.

W miesiącu tym miała artylerja specjalne trudności do zwalczania. Skutkiem odcięcia od Przemyśla, siły nasze zostały zaatakowane od południa i zachodu. Artylerja musiała ciągle zmieniać miejsca. Najgorzej było przy obronie samego Gródka. Tutaj dopiero okazała się cała skuteczność działalności artylerji. Czyto, gdy chodziło o obronę cegielni, czy rampy kolejowej, czy wreszcie Czerlańskiego Przedmieścia, armaty wszystkich baterji pracowały bez przerwy, torując drogę piechocie własnej, a zagrażając ją nieprzyjacielskiej. Każda bateria oddała wówczas po 3—4-ech tysięcy strzałów. Wiele armat popękało nawet z „przepracowania” raniąc dotkliwie obsługę. Pracowali wówczas wszyscy; i kanonierzy i telefonicy i obserwatorzy. Obserwatorium podczas całej akcji było umieszczone na wieży ratuszowej silnie ostrzeliwanej przez artylerję ukraińską. Nieprzyjaciół rzucił na nią kilkaset pocisków. Na tej to wieży siedział przez cały

ehać, weźcie kilka granatów ręcznych. Gdy będzie co takiego rzucicie granat. Pospieszmy wam z pomocą.

— Rozkaz! i już jestem w drodze.

Z pół kilometra szedłem po gruzach, kamieniach, łące, wodzie, wreszcie doszedłem do stawu, przystanąłem na chwilę, nagle uszu moich doszły jakieś nawpół urywane słowa komendy, rozkazy, przekleństwa i t. p. Zamieniam się w słup soli, wyteżam słuch, tak jest niewątpliwie, to Rusini na drugim brzegu stawu.

— Ale czego tu mogą chcieć? — myślę sobie. — Tam do diabła, przecież to jasne, jak słońce, przeprawiają się. Ale też rzeczywiście miał nosa podporucznik, że mnie tu wysłał. Wyłapałiby nas Ukraińcy, jak raki z saka. Biegnę zpowrotem, zdyszałem się strasznie. Czas jakoś długo płynął. Wreszcie wpadam. Panie poruczniku! melduję posłusznie, przeprawiają się!

— Alarm! — woła podporucznik, sześciu ludzi zostaje tutaj, ośmiu idzie ze mną, bierzemy maszynkę. Prowadzę, biegniemy wszyscy. Po drodze zaalarmowaliśmy żandarmów. Dziesięciu zabraliśmy ze sobą. Stajemy. Hajdama-

ków widać, jak na dłoni. Niektórzy już stoją na łodziach, którymi, jak się potem przekonaliśmy byli najzwyczajniejsze drzwi. Podporucznik chciał się przekonać jak daleko ciągnie się błoto. Prosiłem go, wziął mnie ze sobą, poszliśmy. Błoto było coraz większe, zapadaliśmy po pas. Zaczynałem szczekać zębami. Pomagaliśmy sobie nawzajem wyciągać się z błota. Wtem świsnęło kilka kul, Rusini zauważyli nasze sylwetki na tle nieba. Strzały się powtórzyły. Błoto zamieniało się już w grzązkie bagno.

— Wracamy!

Spostrzegli to hajdamacy, bo nietylko odprowadzali nas strzałami, ale i przezwiskami.

— Ty polski sukinsynu, słyszałem poza sobą.

— Chryćko pody na pyrohy—odpowiadamy.

Jan Zelewski.

D. c. n.

czas akcji major Knoll z por. Berberem; obaj narażeni na grożące niebezpieczeństwo zawalenia się wieży, pełnili wytrwale służbę, nie schodząc z placówki. Major Knoll został nawet przy tej okazji ranny.

Parę razy znalazła się artylerja w Gródku w porządnym opałach. Nieprzyjaciół podchodził kilkakrotnie, tak blisko, że musiano odeprzeć go ogniem karabinowym w walce z bliska. Żołnierz pełnił wówczas służbę bez wytchnienia dzień i noc i tej jego wytrzymałości zawdzięczać należy w znacznej mierze szczęśliwie przeprowadzoną obronę Gródka.

Również podczas ofensywy na północy odegrały baterje wybitną i decydującą rolę. Takie na przykład zajęcie Stradca i Porzecza-Janowskiego mogło nastąpić, tylko po intensywnym działaniu naszej artylerji.

Każda prawie bateria ma na sumieniu jakie epizody, a nazwiska komendantów są szeroko znane w dywizji: są to kpt. Filipowicz, Porucznicy: Kowalski, Dębiński, Pichel, Ferber, Mołodyński i Glanz.

Życie wewnętrzne w baterjach miłe i sympatyczne. Koleżeństwo broni rozwinięte bardzo silnie. Żołnierz karny i posłuszny, a co najważniejsze przejęty swą służbą. Zadowolenie jest ogólne wśród żołnierzy i oficerów, a to przecież podstawa wartości armji i źródło wszystkich zalet dobrego i dzielnego żołnierza.

Emjot.

Polskie dziecko.

Niedziela. W zatłoczonej publicznością kawiarni paru wojskowych Polaków prowadzi ożywioną rozmowę z oficerem z misji francuskiej.

Mówią o jednomyślnem, żywiołowem zadaniu całego narodu polskiego, aby nie zostały podeptane jego prawa do Wschodniej Galicji, do bohaterskiego Lwowa, do skarbów borysławskich.

— Niech pana nie dziwi — mówi jeden z nich do swego kolegi Francuza — że nie mogę rozmawiać na ten temat bez podniecenia. Sprawa ta niepokoi i porusza do głębi całe nasze społeczeństwo. To, co ja czuję i myślę, jest wyrazem uczuć i myśli każdego polskiego dziecka. Nie wierzy pan? Przekonam go o tem natychmiast!

Tu oficer zwraca się do sąsiedniego stolika, przy którym usiadła właśnie jakaś pani z dziesięcioletnim malcem.

— Pozwoli pani pomówić słów parę z tym chłopczykiem?

— Proszę, jeżeli pan sobie życzy — odziedziona nieco tą propo-

Oficer prowadzi chłopca do swego stolika, stawia go przed zaciekawionym kolegą z misji francuskiej i zaczyna egzamin:

— Jak się nazywasz?

— Witold K.

— Czy wiesz, po co przyjechała do nas armja Hallera?

— Robić porządek w kraju i bronić granic.

— A kto powinien rozkazywać armji Hallera?

— Rząd polski, proszę pana!

— Czy wiesz, co to jest Borysław?

— Wiem: to miasto w Galicji — tam jest nafta!

— Widzisz, mój chłopcze, tego Borysława nie chcą przyznać Polsce. Cóż będzie?

Chłopakowi oczy zabłysły, zaperzył się, zaczerwienił i wybuchnął:

— To nie, proszę pana! Jeśli go nam nie dadzą, to siłą zabierzemy!

W całej kawiarni zawrzało. Oficerowie polscy, zarówno jak i kolega francuski, któremu tłumaczono każdą odpowiedź, ściskali i całowali przestraszonego trochę malca.

— Widzi pan — rzecze oficer, który zadawał pytania — tak myślą i czują w Polsce dziesięcioletnie dzieci.

(Gazeta Poranna).

W.

KRONIKA.

Z kraju.

Odnaczenie żołnierza polskiego. Podczas parady wojskowej po mszy w katedrze, gen. Vouillemin dekorował imieniem prezydenta Francji porucznika Jana Sobańskiego legją honorową, pierwszego Polaka na ziemi polskiej. Przemawiał generał Haller, wspominając męstwo bajorczyków, do których porucznik Sobański należał od początku i których zostało tylko trzynastu. Kapele wojskowe grały hymn polski i francuski.

Odezwa generała lwaskiewicza do Polaków, oswobodzonych z pod jarzma ukraińskiego brzmi: „Polacy! Po półrocznej niewoli hajdamackiej nastaje dla was jasna chwila oswobodzenia. Znając waszą płomienną miłość Ojczyzny, która was ożywia, zwracam się do was z gorącym apelem, kto się czuje Polakiem, kto czuje polską krew w żyłach niech spiesz pod broń i zaciągnie się do wojska polskiego, ażeby bronić ziemi naszej. Ochotnicy mają się zgłaszać do najbliższych posterunków żandarmerji polskiej.

lwaskiewicz, generał i dowódca.

W maju roku 1919.

Z oswobodzonego Sambora. Ludność Sambora po oswobodzeniu miasta przez wojsko polskie witała je owacyjnie. Miasto samo nie jest zniszczone. Widoczne jest, że Ukraińcy nie spodziewali się wejścia wojska polskiego, bo nawet klucze od kas pozostawili. Połączenie kolejowe między Chyrowem a Samborem jest lekko uszkodzone. Nad naprawą pracują pionierzy. Na linii między Samborem a Lwowem most na Wereszczyce jest wysadzony przez Ukraińców, prawdopodobnie jednak naprawa będzie uskuteczniła w dniach najbliższych.

Sambor zajęła grupa wojsk, którą prowadził osobiście gen. Zieliński. Do Przemyśla nadchodzą transporty jeńców ukraińskich.

Litwa i Polska. Prasa francuska donosi, że stósunki między Polską a Litwą wskutek zajęcia Wilna przez wojsko polskie i proklamację Pilsudskiego, przybrały przyjazny charakter. Rząd litewski w Kownie, na którego czele stoi Slisewicius, wysłał misję do Warszawy, do której wchodzi: dr. Szawlis, jako przewodniczący, Domantas, jako sekretarz i Welikis jako attaché wojskowy.

Prześladowanie Polaków. Wskutek rozporządzenia sędziego śledczego w Gdańsku, który prowadzi dochodzenia przeciw członkom podsekretariatu naczelnej rady ludowej w Gdańsku, oskarżonym o rzekomą zdradę stanu, dokonano rewizji w lokalu podsekretariatu, i zabrano całą korespondencję, która nadeszła do 20 kwietnia b. r.

Ze świata.

Mobilizacja niemiecka na Śląsku. Niemcy ogłosili mobilizację wszystkich b. wojskowych nie wyłączając Polaków; władze wojskowe niemieckie rozesłały wezwania do natychmiastowego stawienia się w urzędzie poborowym w Woźnikach. Byłym wojskowym Polakom władze niemieckie grożą surowymi represjami, w razie niestawienia się do wojska.

Miasto Woźniki, oraz 6 gmin przyległych, gdzie zarządzili Niemcy pobór wysłało energiczny protest na ręce Naczelnej Rady Ludowej, jednocześnie zażądano natychmiast pomocy.

Teror komunistów. Komunistyczny „Młot” donosi, że bolszewicy rozstrzelali z pomiędzy zakładników, wywiezionych z Wilna: Wacława Pac-Pomarnackiego (młodszego), Daniluka i Dyszlona.

Warunki pokojowe dla Austrii. 1) uznanie trzech nowych republik, powstałych na gruzach byłej Austrii;

2) zniesienie służby wojskowej;

3) przekształcenie armji austriackiej w milicję ludową;

4) wydanie zapasów amunicji i ciężkich armat;

5) zburzenie fortów na granicy rumuńskiej i na brzegach Adriatyku;

6) wdrożenie kroków sądowych przeciw tym osobom, które naruszyły wyciąg wojenny;

7) żegluga na Dunaju przechodzi pod zarząd Ligi Narodów;

8) Banat z Temesvarem przypada Jugosławii a Rumunja zajmuje większą część Siedmiogrodu;

9) Austria otrzymuje drogę do morza i prawo używania linii kolejowej i doków w Tryeście;

10) Południowy Tyrol przypada Włochom.

Nowy rząd węgierski. W Aradzie utworzył się dnia 5 maja nowy rząd węgierski, z baronem Juljuszem Karolym na czele.

Skład gabinetu jest następujący: prezes ministrów bar. Juljusz Karolyi, zagraniczne — Juljusz Bornemisza, wojny — gen. Szabe, wewnętrzne — Batha, wyznań i oświecenia — Barabasz, sprawiedliwości — Talmay, finansów — bar. Ludwik Solimosy, kolei — Bela Filet, handlu — Argassy, opieki społecznej — Bertoni, minister dla Niemców na Węgrzech — Jan Jomen.

Nowy rząd wydał manifest do narodu węgierskiego tej treści:

„Partja komunistyczna zniszczyła Węgry. Między narodowi bandyci pochwycili ster władzy, korzystając z chwilowych trudności. Produkty wszelkie zostały zniszczone. Wolność prasy nie istnieje. Komuniści plądrują, rabują i mordują ludzi niewinnych. My, którzy pod opieką państw Ententy korzystaliśmy z wszelkich swobód — postanowiliśmy przywrócić na Węgrzech dawny stan rzeczy i zaprowadzić ład i porządek”.

Ofenzywa admirała Kołczaka. Armja syberyjska adm. Kołczaka przeprowadza przy pomocy koalicji ofenzywę, której celem jest zduszenie bolszewizmu i oswojenie Moskwy. Ofenzywa prowadzona jest z dużym powodzeniem. Koło Ufy wojska Kołczaka zdobyły wielką ilość dział, karabinów maszynowych i jeńców.

Porażka floty bolszewickiej. Eskadra bolszewicka wypłynęła w zeszłym tygodniu z Kronsztadu na morze. Zarazem baterie bolszewickie z Krasnej Góry ostrze-

liwały wybrzeże. Okręty angielskie po 35-minutowej walce zmusiły eskadrę bolszewicką do ucieczki. Donoszą, że jeden okręt bolszewicki zatonął, a dwa osiadły na mieliznie.

Straty Ameryki. Według urzędowego sprawozdania generalnego urzędu lekarskiego armji amerykańskiej, ogólna liczba poległych żołnierzy amerykańskich wynosi 111,179.

Rjeka. Przedmiot zatargu Włochów ze sprzymierzeńcami na konferencji paryskiej, miasto portowe Rjeka, liczy 40,000 mieszkańców — 17,000 Włochów. Reszta — to Chorwaci, Węgrzy i Niemcy.

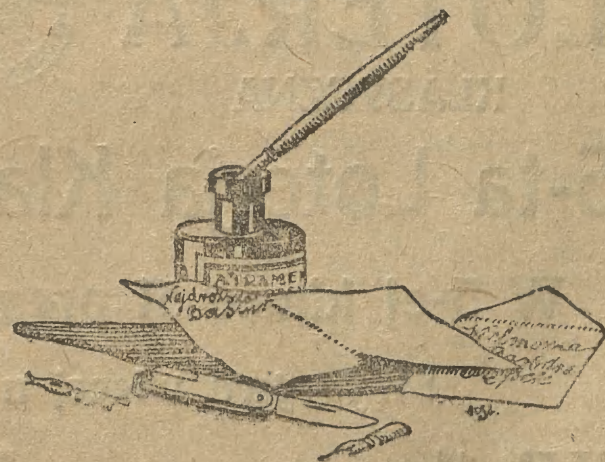
Przez sto lat była Rjeka jedynym wielkim portem wielkiego i bogatego państwa węgierskiego. W ciągu ostatnich lat trzydziestu rządy węgierskie współwodziły na punkcie wyposażenia Rjeki i przemienienia jej w port pierwszorzędny i w wielkie emporjum handlowe. Ogromnym sumtem zbudował rząd węgierski tutaj wał ochronny dla łamania fal długości przeszło kilometra. Samo wybrzeże ładunkowe, wyposażone w trzy przystanie ogromne, ma długości przeszło trzy kilometry, a obejmuje przestrzeni 36 hektarów. Magazyny portowe zajmują 68,580 metrów kw. zabudowanej przestrzeni. Jeden z największych w Europie elewatorów zbożowych ma miejsce na 6,000 wagonów zboża.

Obok tych wspaniałych urządzeń portowych posiada Rjeka jeszcze cały szereg zakładów przemysłowych i fabryk pierwszorzędne znaczenia. Więc przede wszystkim ogromną rafinerję ropy z rezerwoarem na 176,000 beczek, przerabiającą po 1,000 beczek dziennie. Fabryka krochmalu ryżowego przerabia rocznie 800,000 cent. metr. ryżu. Fabryka tytoniu zatrudnia około 3,000 robotników.

Mnóstwo innych fabryk, z których jednak główną jest znakomicie urządzone fabryka torped systemu Whitehead, jedyna na kuli ziemskiej.

Węgrzy pielęgnowali Rjekę wszystkimi możliwymi sposobami. Dążąc do utworzenia swojej własnej żeglugi, potworzyli tutaj szkoły, jak akademje marynarki, szkołę nautyczną, wyposażając je po królewsku.

Nie dziw, że Włosi wyciągają chciwie rękę po to złote jabłko i że ze względu na przyszłość swoją na Adriatyku nie cofnęli się nawet przed groźbą pokoju odrębnego, aby cel swój osiągnąć.



ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Sierżant kwatermistrz 9 komp. 1 p. strzelców Hallera. W sprawie odszkodowań dla żon wojskowych z armji generała Hallera przeprowadza się obecnie korespondencja między Min. Spr. Wojskowych, a Dowództwem armji gen. Hallera. W krótkim czasie sprawa ta zapewne będzie zdecydowana, — wtedy damy ścisłą odpowiedź.

„Żołnierze - członkowie
Sokoła Warszawskiego,
niechaj przesyłają swe adresy do kancelarii
Okr. I. Warszawa-Sewerynowek 4, dla nawią-
zania łączności z gniazdami i ewent. otrzy-
mywania pomocy“.

K. ŁAZICKI
Warszawa, Świętokrzyska 3.
Magazyn ubiorów wojskowych
przyjmuje obstalunki w zakresie robót kra-
wieckich. Posiada na składzie przybory
wojskowe.

Filharmonja Warszawska.

Pod protektoratem **Pani Prezydentowej Paderewskiej**

w dn. 25 Maja o godz. 12-iej w południe wygłoszonym będzie

ODCZYT

dr. Kazimierza Lubieńskiego

na temat **„INWALIDZI POLSCY“**

Całkowity dochód przeznaczają się na rzecz funduszu inwalidzkiego.

Bilety są do nabycia 1) w „KOLE POLEK“ Pałac Staszycy (od 12 do 2), 2) w KOMITECIE
OPIEKI NAD INWALIDAMI (od 5 do 7) Marszałkowska 74 m. 11, 3) w KINO „OPIEKA“
Kredytowa 14, (od 4 do 10 wiecz.), a w dzień odczytu w kasie Filharmonji.

POLSKA KRAJOWA
LOTERJA
KLASYCZNA



WARSZAWA
R. G. O.
UL. KREDYTOWA 4.

5-ta Loteria Klasyczna R. G. O.

W 5-iej klasie 51 premji i 17,000 wygranych.

! Wygrywa więcej niż co drugi numer !

Wielka wygrana 750,000 mk. pol.

Ciągnienie 5-iej kl. od 2 do 25 czerwca 1919 r.

Na każdej ćwiartce pieczęć z Orłem Polskim i napisem Rada Główna Opiekuńcza.

Pismo wychodzi w każdą Środę i Sobotę.

Prenumerata miesięczna 2 Mk. (3 K.), z przesyłką pocztową 3 Mk. (4,50 K.). Cena numeru dla wojskowych 25 F. (40 h. cywilnych 30 F. (45 h.)) Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje Administracja pisma oraz wszelkie biura dzienników, trafik i Dowództwa wojskowe w Polsce.

Pismo redaguje komitet redakcyjny. Adres redakcji i administracji: Warszawa Wierzbowa Nr. 9, II p.

Drukarnia Polska (Straszewiczów) Szpitalna 12.